

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 19 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 266

Mussolini traci grunt pod nogami.

Giolitti obejmie kierownictwo opozycji w parlamencie.

Znaczny wzrost drożyzny we Włoszech.

Rzym, 17 listopada.

W wtorek rozpoczyna się dyskusja na temat wewnętrznej polityki. Do głosu zapisało się już 60 posłów. Zabierze głos Giolitti. Mowa jego w związku z przejściem do opozycji jest oczekiwana z wielkim napięciem. Wszyscy są przekonani, że Giolitti obejmie kierownictwo frontu antyfaszystowskiego.

DYKTATOR WŁOSKI NARUSZA KONSTYTUCJĘ WŁOSKĄ.

Rzym, 18 listopada.

Przylączenie się Giolittiego do opozycji wywołało w całym Włoszech sensację. — 83-letni polityk przybył pieszo do Monte Citorio i wysłuchał godzinnego przemówienia o budżecie. Gdy wyszedł do kula-

arów został otoczony przez grupę posłów faszystowskich, a na zapytanie jednego z nich posła Lanzillo, odpowiedział „Nie jestem coprawda na Aventynie, gdzie obecnie obraduje opozycja, jednak łączę się z opozycją i głosować będę przeciwko rządowi Mussoliniego”. Oświadczenie to wy-

wołało olbrzymie poruszenie wśród posłów faszystowskich. Na dalsze stawiane mu pytania Giolitti wyjaśnił: „Po wydaniu projektu reformy konstytucji, muszę się przyłączyć do opozycji. Ukaz prasowy narusza konstytucję włoską, nadto Mussolini nie uważa za wskazane porozumieć się z parlamentem uprzednio”. Wpływ oświadczenia Giolittiego jest olbrzymi. Panuje ogólne przekonanie, że liczne grupy wiernych dotychczas faszystów opuszczają bankrutującą swą partię.

Najpewniejszy sposób inkasa weksli.



...z tygrysem iść do dłużnika.

Rys. St. Dobrzyński

Epi'og antysemickich ekscesów w Dublinach

Senat politechniki lwowskiej po przeprowadzeniu dochodzeń dyscyplinarnych wydał wyrok w sprawie pobicia żydów w Dublinach, mocą którego wydano na 2 pólr. 3 studentów „za ułóżenie czci należnej kobiecie, oraz inne czyny uwłaczające godności akadem.”; 2 stud. wydano na 1 pólr.; nagany rektorskiej udzielono 6 stud. („za zaburzenie spokoju i porządku akadem.”); 39 stud. udzielono nagany „za nieposłuszeństwo władzom akadem.”; 8 stud. udzielono upomnienia dziekańskiego. Ogółem zatem ukarano 58 stud., co stanowić musi poważne zaniepokojenie, iż tak znaczna ilość akademików uległa

powszechnemu, powojennemu zdżiczeniu i deprawacji charakteru.

Surowy, lecz sprawiedliwy wyrok senatu winien położyć kres karygodnym wybrykom jednostek, przynoszącym ujmę honorowi i opinii ogółu młodzieży polskiej. Nie należy jednak ograniczyć się jedynie do wykrycia i ukarania winowajców ale przede wszystkim musi się sięgnąć w istotę zła i dążyć do zaradzenia tym smutnym obławom zwyrodnienia młodzieży. Zadanie uzdrowienia tych stosunków spoczywa w pierwszym rzędzie w rękach wychowawców i kierowników młodzieży tj. profesorów, gdyż obecni leaderzy i przewodnicy stowarzyszeń, czy organizacji studenckich zgoła nie posiadają danych na prowadzenie pracy wychowawczej swych młodych kolegów. — Niestety jednak i profesorowie nie zdają sobie sprawy ze swej odpowiedzialnej misji, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż w czasie ostatnich wypadków w Dublinach, niektórzy profesorowie solidaryzowali się wybitnie z niekulturalną grupą studentów, a nawet rzekomo mieli ich zachęcać do wytrwania i nieustępowania w „szlachetnej”, „narodowej” walce z kolegami-żydami. Fakt ten wymaga ścisłego zbadania ze strony władz akademickich, czy nawet minister W.R. i O.P. a takich „wychowawców” młodzieży, popierających bunt przeciwko zarządzeniom senatu, czy rektora, należałoby bezwzględnie usuwać i pozbawiać zgubnego wpływu na młody, niewyrobiony i bezkrytyczny element akademicki.

Lekarze i farmaceuci Kasy chorych żądają 50 proc. podwyżki płac.

Wczorajsze posiedzenie zarządu Kasy chorych.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie zarządu kasy chorych, przy czym na porządku dziennym znajdowały się trzy ważne sprawy, a mianowicie: żądania lekarzy, oraz farmaceutów kasy, a następnie podwyższenie stawek ubezpieczeniowych.

Na wstępie p. Kałużyński zawiadomił zarząd, że zwróciła się do niego delegacja lekarzy kasowych, domagając się załatwienia sprawy podwyższenia płac od 40 do 50 proc. niezależnie od opracowanej obecnie umowy głównej.

Sprawa ta znalazła się na posiedzeniu komisji administracyjno-prawnej, lecz ta uznała się za niekompetentną i przezała ją zarządowi, wobec czego, zdaniem p. Kałużyńskiego, należy sprawę tę obecnie rozpatrzyć.

Jednak po dłuższej dyskusji zarząd postanowił sprawę tę powtórnie skierować do komisji administracyjno-prawnej by ta następnie wnioski swe przedstawiła zarządowi.

po tym czasie nastąpił przymusowe ściągnięcie składek ubezpieczeniowych.

Następnie przewodniczący p. Kałużyński poruszył sprawę żądań farmaceutów, którzy domagają się 40 proc. podwyżki, a sprawę tę komisja administracyjno-prawna również przekazała zarządowi do rozpatrzenia.

Po dłuższej dyskusji postanowiono sprawę tę odroczyć, aż do zapoznania się z aktami personalnymi farmaceutów.

Poruszono również kwestję leczenia dzieci, przy czym okazało się, że w obecnych lecznicach sprawa ta nie jest dość dobrze postawiona i że należałoby otworzyć specjalne lecznice dziecięce.

Po dyskusji nad sprawą postanowiono otworzyć specjalną lecznicę dla dzieci i w tym celu wyszukać odpowiedni lokal.

W końcu omawiano sprawę podwyższenia stawki ubezpieczeniowej z 8,80 zł. zarobku dziennego do 20 zł.

Wniosek ten wywołał sprzeciw ze strony przemysłowców, jednakże większość głosów został on przyjęty i przemysłowcy założyli jedynie przeciwko temu protest.

DROŻYZNA WE WŁOSZECH WZRASTA.

Rzym, 18 listopada.

W ostatnich dniach koszt życia we Włoszech wzrósł raptownie. Litr oliwy zdrożał o 3 liry, litr mleka o 10 cent., jajka z 70 cent. podniosły się na 1 lir 20 cent. Owoce zdrożały o 30 do 50 proc., tylko ceny mięsa pozostały bez zmiany.

Znaczenie wizyty Baldwina w Paryżu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 18 listopada.

Dowiadujemy się z kół urzędowych, że wyjazd Baldwina oraz ministra Chamberlaina do Paryża nastąpi dopiero w połowie grudnia.

W kółach politycznych stwierdzają, że wizyta ta posiada wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w Europie, gdyż obaj premierzy po wyborach w Niemczech oraz wyjaśnieniu się sytuacji we Włoszech, oraz Belgii ustala wspólną linię działania. E. S.

Bojkot kolei żelaznej w Anglii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 18 listopada.

Burmistrz miasta Wokingham wydał odezwę nawołującą mieszkańców do bojkotu kolei żelaznych. Miasto oddaje do dyspozycji mieszkańców samoloty osobowe i towarowe.

Przyczyną bojkotu jest zatarg między zarządem miasta Wokingham a dyrekcją kolei południowej. E. S.

Wykluczenie komunistów z Labour Party.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 18 listopada.

„Vorwärts” donosi z Londynu, iż centralny komitet wykonawczy Labour Party postanowił wykluczyć wszystkich komunistów z partii i w tym celu wydał odpowiednie zarządzenia organizacjom prowincjonalnym, zaznaczając przytem, iż komunistów nie stoja na gruncie państwowości brytyjskiej, lecz wykonywują rozkazy z Moskwy.

Nagroda Nobla i jej twórca.

Był on wynalazcą nitrogliceryny i dynamitu.

Nie każdemu wiadomo, że Alfred Nobel, tak zasłużony dla kultury świata, choć jedną ze swych pięciu nagród przeznaczył dla pacyfistów, był wynalazcą nitrogliceryny i dynamitu.

Pochodził on z wielkiej dynastji Noblów, tak znanej w Rosji, z dynastji królów naftowych. Brat jego Ludwik został w Rosji i eksploatawał źródła naftiane na Kaukazie, Alfred (ur. w 1833 r.) wrócił do Szwecji i poświęcił się chemii.

W 1862 roku wprowadza użycie nitrogliceryny. Ten niebezpieczny wynalazek wzbudza w początku popłoch, zwłaszcza gdy laboratorjum Nobla i kilka innych wylatuje w powietrze.

Wówczas Nobel dodaje do wynalazonej przez siebie materji pierwiastek składowy. Powstaje dynamit.

Ten, którego imię otoczone jest sławą wielkiego ofiarodawcy humanitarne-go, założył w swem życiu 15 fabryk nitrogliceryny, stworzył olbrzymie huty w Krümmel i w Winterwiken. Sam posiadał fabrykę armat w Szwecji (w Brefsöns). Wynalazł on jeszcze proch bezdymny (ballistyl), który rozpowszechnił się w Szwecji, Niemczech i Włoszech.

Wynalazł żelatynę wybuchową, hamulec automatyczny, nieeksplodujący kości parowy, udoskonalił system odlewania żelaza, wprowadził sposób destylacji nafty, który wywołał przewrót w produkcji nafty rosyjskiej itd.

Ta ogromna inteligencja, ten geniusz wynalazcy interesował się wszystkimi dziedzinami życia. Był naturą hojną. Np. pokrył połowę kosztów ekspedycji Andre'ego do bieguna północnego.

I ten Wulkan kujący pioruny dla Marsa, czyżby poczuł wyrzuty sumienia za swoje 15 fabryk nitrogliceryny, fabrykę armat, za dynamit i proch bezdymny?

Co go popychało w jego wspaniałej pracowni w San Remo do rzucania światu coraz to nowych, coraz potworniejszych wynalazków?

Nie wiemy co myślał wśród swych reort i niebezpiecznych związków chemicznych, otoczony bezustanną grozą rozerwania na atomy! Te prace jego były ryzykowniejsze, niż lot Andre'ego do bieguna. A jednak prędzej zostana zapomniane i mniej mu zyskały rozgłosu, niż wspaniała fundacja dla nauki i kultury.

Umierając w San Remo w 1896 r. Nobel zapisał prawie cały swój majątek na 5 nagród, rozdzielanych co roku między najwybitniejszych pracowników umysłowych bez różnicy narodowości.

Pierwsza nagroda ma być przyznawana na najwybitniejszy wynalazek, zrobiony w ostatnich czasach fizyki; druga — w dziedzinie chemji, trzecia — fizjologii lub medycyny, czwarta przeznaczona jest za najwyższe dzieło literackie, a piąta, jak wspomnieliśmy, za działalność pacyfistyczną.

Każda z nagród wynosi około 300,000 franków. Cztery pierwsze nagrody rozda je akademja szwedzka, piątą — storting norweski.

Pierwsze rozdawnictwo nagród odbyło się 10 grudnia 1901 roku. Prócz tego w myśl testamentu tworzą się instytuty Nobla — np. w Norwegji powstał instytut poświęcony prawu międzynarodowemu z ogromną biblioteką.

Rozdawcy nagród po kolei koronują twórców różnych narodowości. My otrzymujemy już trzecią nagrodę która świadczy o rozkwicie twórczości u nas i o naszym znaczeniu międzynarodowem.

Nagroda Nobla ma przedewszystkiem znaczenie międzynarodowe. W dziedzinie literatury przyczyniła się do wymiany plodów literackich i wprowadziła na forum świata kultury prawie nieznaną (np. hinduską). Wpłynęła ona na wzajemne poznanie się narodów, a z niego może się zrodzić owe bohaterstwo, którego pragnął Nobel, popierając pacyfizm.

Ale zastanawiając się nad tą uderzającą postacią wielkiego wynalazcy i mecenasa, szukamy pobudek, czemu posłał w świat dynamit i czemu potem chciał zwalczać zbrojenia?

Czy wierzył istotnie w braterstwo ludzkości? Czy tylko w wieczną, niszczycielską walkę ras?

I nie wiemy, czy nagroda Nobla jest aktem bezdennej ironji, czy też ekspacji wobec świata?

Szpieg na stanowisku ministra wojny.

Kartki z pamiętnika carskiego ex-ministra wojny gen. Suchomlinowa.

„Szkoła kadecka przyłączyła się do powstania „polskiego“.— Jak się w Rosji robiło karierę wojskową. — Z Niemcami czy z Francją? — Mikołaj Mikołajewicz — współczesny Iwan Groźny. — Proces Suchomlinowa. — Denuncjacje, szpiegostwo.

W świeżej pamięci tkwią jeszcze opisy procesu, wytoczonego w czasie wojny w Rosji długoletniemu ministrowi wojny gen. Suchomlinowowi. Zarzuty stawiane mu wówczas nie były zbyt lekkiej natury, skoro obejmowały umyślne opóźnienie fabrykacji amunicji w czasie najcięższych walk oraz szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Świeżo wyszedł z druku ogromny tom jego pamiętników, które mają na celu rehabilitację własną autora, oraz wykazanie niesprawiedliwości ówczesnego potępiającego wyroku sądów rosyjskich skazujących go na dożywotnie więzienie.

Nie jeden z czytelników gotówby mo że nawet uwierzyć w niewinność Włodzimierza Aleksandrowicza, gdyby nie pewne podejrzone cechy tego wydawnictwa... Bo książka, mająca bronić od zarzutów szpiegostwa na rzecz Niemiec, wydana jest po niemiecku, kosztem niemieckim i staraniem znanego cenzora prasy polskiej pod okupacją niemiecką — Cleinowa... Już te trzy okoliczności mogą ugruntować przekonanie, że jednak Suchomlinow jest przez Niemców zbyt cenioną osobistością, by nie mieli dlań jakichś konkretnych powodów do wdzięczności.

Włodzimierz Aleksandrowicz, dziś siedemdziesięcioletni starzec, mieszkający na emigracji pod Berlinem ma za sobą niecodzienną i pełną zaszczytów karierę wojskową. Do szkoły kadeckiej uczęszczał zrazu w Wilnie. Rok 1863-ci upamiętnił się w jego życiu dziwnym zdarzeniem. Oto na dziedziniec szkoły kadeckiej wjechał przypadkiem jakiś obcy generał, który rozgniewany, że warta go nie salutuje, zaczął ją w wielce zażwony sposób strofować. Scena ta wywołała huragan śmiechu wśród wygładających oknami kadetów. Generał zawrócił konia, pogalopował do generala gubernatora i zameldował o przyłączeniu się szkoły kadeckiej do „polskiego powstania“. Tego samego dnia szkoła została rozwiązana, a kadeci wyłącznie rosyjskiego pochodzenia rozpedzeni po wszystkich zakładach wojskowych wielkiej Rosji.

Służbę linjową rozpoczął Suchomlinow w ułanach gwardji w Warszawie, o której pisze, że dała mu na całe życie zachodnio europejski poler i zrozumienie dla szerszych horyzontów.

O sztywnem i godnem zachowaniu się ówczesnego społeczeństwa polskiego wobec rosyjskich oficerów pisze autor z widocznym szacunkiem. Szkoła sztabu generalnego, udział w wojnie tureckiej, katedra taktyki w Suwałkach, a wreszcie generał-gubernatorstwo okręgu kijowskiego wśród trudnych stosunków rewolucji 1905 r. zwróciły nań uwagę i spowodowały powołanie na szefa sztabu generalnego. Jak pisze Suchomlinow, z gaży 60.000 rubli, etat obniżył mu się przez tę zmianę do 10 tys. rubli rocznie co odczuł bardzo dotkliwie. W krótkim czasie awansował raz jeszcze, obejmując w r. 1909 ministerjum wojny, które miał utrzymać do roku 1915-go, pa miętnego katastrofalnym odwołaniem armji rosyjskiej.

Zasługi Suchomlinowa, jako ministra wojny, dla Rosji, są niezaprzeczone. Po klęskach wojny rosyjsko-japońskiej armja ówczesna była do głębi zdemoralizowana, osłabiona materialnie i nieprzygotowana do jakiegokolwiek nowej akcji. Okres czasu 1900 — 1914 r. zużytkował

Suchomlinow na zreorganizowanie wojska, wyposażenie go, a co najważniejsze, na wyszkolenie w szybkim i dokładnem mobilizowaniu. Zmiana na lepsze szła tak szybko, że w chwili wybuchu wojny zaskoczyła sprawnością dokona nej koncentracji sztabu niemieckie i austriackie.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że Suchomlinow przygotowywał armje do walki z Niemcami. Tak bynajmniej nie było. Oto ten minister wojny marzył zawsze o zbliżeniu politycznem Rosji do Niemiec, a sojusz z Francją uważał dla niej za bardzo niepożądany.

W chwili, gdy rząd francuski zaczyna odnawiać swą „entente cordiale“ z Rosją, warto odczytać rozdziały książki Suchomlinowa, wyrażające zapatrywania znacz. części emigr. kół rosyjskich.

Oto na kartach, omawiających przymierze ros.-franc. i wspólne prace sztabów generalnych, wspomina pamiętnikarz kilkakrotnie o próbach porozumienia się z Niemcami poza plecami Francji. Już w r. 1905 usiłował cesarz Wilhelm skomunikować się bezpośrednio z Mikołajem II, potem w r. 1909 Witte wysunął koncepcję porozumienia rosyjsko niemiecko-francuskiego, zwróconego przeciw Anglii, które jednak ku wielkiemu żalowi autora do skutku nie doszło.

W r. 1912, bawiący w Lipsku na obchodzie kampanji napoleońskiej, rosyjski minister wojny tak dalece zagalopował się w okazywaniu przyjaźni Niemcom i tak chętnie korzystał z gościnnosci Wilhelma, że Lzwolskiej zażądał przyjazdu jego do Paryża i złożenia co prędzej oficjalnych wizyt u prezydenta republiki, byleby tylko zatrzeć przykre wrażenie dni berlińskich.

Plany Suchomlinowa na temat przyjaźni rosyjsko-niemieckiej nie doszły do skutku. Potężna partja, na czele której stał W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz pchała do wojny i dzięki zakulisowym intrygom wymogła na cesarzu podpisanie rozkazu mobilizacyjnego bez wiedzy ministra wojny.

Czytając rozdziały, dotyczące tej epoki, rozumiemy skwapliwość nakładcy niemieckiego. Oto autor jej podkreśla pokojowe zabiegi Niemiec i całą winę za krwawą wojnę zrzuca na otoczenie cara, a przedewszystkiem na swych osobistych przeciwników, tj. w książkach rosyjskich. Najpotężniejszego z nich Mikołaja Mikołajewicza charakteryzuje Suchomlinow, jako typ Iwana Groźnego. Porywczy dumny, okrutny, szafujący krwią ludzką, a pozbawiony talentów wodza, doprowadził wspaniałe przygotowaną armję do ruiny, a szukając kozła ofiarne go rzucił na Suchomlinowa po dejrzeniu spódfziałania z Niemcami i umyślnego zaniedbania dostawy pocisków artyleryjskich.

Minister wojny dostał dymisję, w jakiś czas potem nastąpiła w jego mieszkaniu 10-godzinna rewizja, zakończona zamknięciem go w celi basijonu Trubckiego, jednym z najcięższych więzień petersburskich.

Opis procesu, związanej z nim sprawy szpiegowskiej pułkownika zandarmierji Mjassojedowa, który pełniąc służbę w Wierzbolowie (dawnej stacji granicznej rosyjsko-niemieckiej) stał na żołdzie wroga, a był zarazem współpracownikiem i zaufanym doradcą rosyjskiego ministra wojny, opis pobytu w

więzieniu, powtórnego procesu za rządów Kiereńskiego, wyroku nowego, więzienia i ucieczki do Niemiec — wypełniają ostatnią część książki. Dla wszystkich tych, którzy okres ten przeżywali na uchodźstwie w Rosji, lub służyli w szeregach rosyjskich, pamiętniki Suchomlinowa dostarczą wielu ciekawych informacji. Dla innych czytelników lektura tej książki będzie ciężka i niewdzięczna.

Niesłychana obfitość omawianych intryg wojskowych, pałacowych, politycznych, osobistych — zadziwić może nawet znawców chorego życia Rosji.

Denuncjacje, łapówki, szpiegostwo na porządku dziennym wśród najwyższych sfer dworu i rządu.

Mikołaj II przedstawia się na tle tego świata jako człowiek biedny, bezwolny, zahukany przez rodzinę, chwiejny, poczciwy, chciał dobra Rosji, a pchnął ją do katastrofy. Suchomlinow zapewnia, że żywił dla rodziny carskiej przywiązanie, które przypomina część muzyka rosyjskiego dla świętego „batjuszkicara“, otoczonego dokoła złymi ludźmi.

Minister, który nie chce zapomnieć, że był dziennikarzem.

We Francji tekę oświaty piastuje były dziennikarz zawodowy p. P. Francois-Albert. Z dawnego zawodu pozostała mu łatwość pracy i łatwość orientowania się w sytuacji, ale równocześnie pozostała mu skłonność do pewnej napastliwej polemicznej w wystąpieniach publicznych.

Ma on też dużo wrogów. Do nich przylażył się teraz nuncjusz papieski ks Ceretti.

Nic dziwnego! Trudno się dziwić nuncjuszowi, że czuje się urażony z powodu bardzo ostrej mowy politycznej p. ministra, który nie zawałał się twierdzić, że zarówno Jezuci, jak i nuncjusz ksiądz Ceretti są przysięgłymi wrogami republikańskiej formy państwowej. Nuncjusz do puścił się — zdaniem ministra — wielkie go przewinięcia, broniąc praw kościoła wobec państwa w mowie, którą wygłosił na posiedzeniu Instytutu katolickiego w Paryżu.

Nuncjusz podjął rzuconą mu przez ministra rękawiczkę. Odbyszy szereg narad z dyplomatai, uwierzytelnionymi w Paryżu, udał się do p. prezesa ministrów i zaprotestował przeciwko naruszeniu przez ministra oświaty jego, nuncjusza, nietykalności poselskiej.

Pan Herriot stara się teraz załagodzić spór między nuncjuszem i ministrem w drodze pokojowej, ponieważ do swoich licznych kłopotów niechce dodawać jeszcze nowych.

Niemieccy urzędnicy kolejowi przenoszą się do Francji.

Berlin, 17 listopada.

Obecnie odbywa się w dalszym ciągu przekazywanie władzom kolejowym niemieckim czynności francusko-belgijskiego zarządu kolejowego na niemieckiem terytorjum okupowanem. Większa część linii kolejowej oddana jest już zarządowi niemieckiemu. Szereg urzędników niemieckich, którzy w czasie nakazanego z Berlina biernego oporu w zagłębiu Ruhry, poddali się pod rozporządzenia francusko-belgijskiego zarządu kolejowego w Nadrenji, postawili obecnie, bojąc się zemsty Niemiec, wniosek o przeniesienie ich do służby kolejowej we Francji. Władze francuskie wniosek ten uwzględniły i przyjęły około 2400 urzędników niemieckich do służby na kolejach francuskich.

Staruszki i kobiety w „wieku niebezpiecznym“ cieszcie się!

Możecie z łatwością odmłodzić się.

Sensacyjny wynik zabiegów rywala Woronowa, prof. Jaworskiego.

Znana pisarka francuska Colette została odmłodzona

I po raz trzeci wstępuje w związki małżeńskie.

Dzienniki paryskie przynoszą imponująco sensacyjną wiadomość. Oto rywal słynnego dr. Woronowa prof. Jaworski w Paryżu nie tylko wynalazł sposób odmładzania kobiet, lecz również wypróbował już ten sposób ze zdumiewająco pomyślnym rezultatem na osobie głośnej pisarki francuskiej pani Colette, autorki, między innymi, pikantnych „DIALOGÓW ZWIERZĘCYCH“. W związku z tem prasa paryska przynosi następujące szczegóły.

Od czasu, gdy prof. Woronow po kilku udanych i później po daleko większej ilości nieudanych operacji odmładzania mężczyzn przez przeszczepianie im gruczołów szympansa najzupełniej zaniechał swej praktyki i Paryż opuścił, uczeń jego i następnie współzawodnik prof. Jaworski przedsięwziął energiczne wysiłki, mające już za cel uszczęśliwienie nie męskiej, lecz kobiecej części ludzkiego rodzaju. Szympansov prof. Jaworski pozostawił w spokoju i zaczął wypróbować metodę daleko mniej efektywną, lecz zdaniem jego tem więcej racjonalną. Było to zastosowanie transfuzji krwi dla celów odmładzania kobiecych organizmów.

Ostatnio już profesor mógł zakomunikować, że wysiłki jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Kilka decylitrów krwi zaofiarowanych przez młodą, bezwzględnie zdrową dziewczynę wystarcza — zawiadomił profesor — aby pod każdym względem odmłodzić nawet najbardziej życiem wyczerpaną przedstawicielkę płci pięknej w statecznym wieku.

Pięćdziesięcioletnia pani Colette zaufała słowom profesora i zaprzęgnęła zostać odmłodzoną. — Z trudem znaleziono ośmastoletnią, kwitnącą zdrową wieśniaczkę z jeszcze większym trudem uzyskano, by zazdrosny o skarby swej przyszłej, narzeczony kwitnąco zdrowej wieśniaczki pozwolił jej na sprzedanie dwóch decylitrów krwi za 10.000 franków.

Operacja została dokonana i po operacji pani Colette w zapełnionej do ostatniego miejsca sali teatru „des Mathurines“ wygłosiła prelekcję komunikując, że istotnie została odmłodzona.

„Doznaje takiego uczucia — mówiła głośna autorka — jak gdybym się stała nagle najzupełniej inną osobą. Również moje otoczenie zauważyło zdumiewające zmiany. Wszystko w moim organizmie jest tak, jak było przed piętnastu laty. Stałam się istotnie o piętnaście lat młodsza. — I moje serce także — dodawała dyskretnie prelegentka — stało się młodsze. Zaczęłam się interesować rzeczami, które przedtem już od szeregu lat, przestały dla mnie egzystować“.

Jakie „rzeczy“ pani Colette miała na myśli dowiedziała się paryska publiczność już najzupełniej dokładnie z chwili, gdy dzienniki doniosły, że pani Colette postanowiła w najbliższym czasie, po raz trzeci, wstąpić w związki małżeńskie. Wybrać jej jest jeden z utalentowanych artystów najmłodszego pokolenia.

Zona, która chce mieć męża warjata.

W XX wieku można trzymać najzdrowszego człowieka przez 11 lat w szpitalu dla warjatów.

Trybunał paryski będzie miał temi dniami nielada sprawę do rozstrzygnięcia. Chodzi o to, czy pani Lemoine ma prawo dalej trzymać swego męża w szpitalu dla obłąkanych, wbrew orzeczeniu lekarzy, znajomych i rodziny, którzy uznali go za zupełnie zdrowego.

Pan Lemoine był bibliotekarzem w ministerjum wojny, uczonym archiwistą i historykiem, przyjacielem i współpracownikiem znanego w Polsce ze swych objazdów i konferencji, powieściopisarza Andrzeja Lichtenbergera.

W maju r. 1913 p. Lemoine za staraniem swej własnej żony został zamknięty w jednym z paryskich domów dla obłąkanych.

Co o tem myślał Anatol France?

Zmarły niedawno pisarz Anatol France nie bardzo dowierzał szaleństwu swego bliskiego znajomego. Pisał właśnie wtedy swą nową powieść p. t. „Bunt Aniołów“. Występuje tam niejaki De Sariette, który dostaje się również do domu obłąkanych i to również 27 maja, tego samego dnia, w którym skończyła się wolność p. Lemoine.

Jedenastcie lat w szpitalach dla warjatów.

Po krótkim pobycie w szpitalu p. Lemoine został przeniesiony za staraniem żony do innego „domu zdrowia“ i odtąd odbywał ustawiczną wędrowkę po różnych podobnych zakładach w Paryżu i na prowincji.

Warjat, który pracuje naukowo?

Przed rokiem był zamknięty w szpitalu dla obłąkanych w mieście Saint-Meen, koło Rennes. Lekarz szpitalny, Quercy, takie miał zaufanie do „chorego“, że pozwo-

lił mu codziennie wychodzić. Te kilka godzin wolności zużywał p. Lemoine na pracę naukową w miejscowym archiwum i bibliotece. Po sześciu miesiącach lekarz pozwolił mu nawet zamieszkać poza obrebelem szpitala. P. Lemoine udał się do Rennes i tam zamieszkał u swego przyjaciela, księdza Turmel, poświęcając dalej cały czas na pracę naukową.

Uparta żona.

Nie podobało się to bynajmniej p. Lemoine. Pewnego dnia, kiedy uczony „warjat“ powracał najspokojniej z biblioteki do domu, napadło nań na ulicy kilku drabów, dozorców szpitalnych, związało jak barana i nazajutrz nieszczęsna ofiara znalazła się znowu w szpitalu warjatów w mieście Lommelet koło Lille.

Co mówi prefekt?

W sprawę tę, która już zaczyna być głośną, wdał się wreszcie prefekt departamentu Nord, p. Morain, obecny prefekt policji w Paryżu.

P. Lemoine został wypuszczony na wolność, Sąd rodzinny, zwołany przez opiekuna sądowego, uznał p. Lemoine za człowieka najzdrowszego pod słońcem i ogłosił, że kuratela nad nim jego żony jest zupełnie zbędna. Pani Lemoine apelowała od tego wyroku do trybunału paryskiego, który niewątpliwie zatwierdzi wyrok sądu rodzinnego.

Najdziwniejszy w tem wszystkim jest fakt, że w 20-ym wieku najzdrowszego człowieka można trzymać przez 11 lat w szpitalu dla warjatów i że potrzeba interwencji prefektów i trybunałów, aby go uwolnić z pod kurateli żony, która bardziej wygląda na obłąkaną, niż mąż.

Nie mnie czytać, ani pisać

i zarabia pięć milionów dolarów rocznie.

Pani Fanny Menshel przed 34 laty, gdy z mężem przyjechała z Rosji do Chicago, nazywała się Agafonja Menszyk i zajmowała się praniem bielizny.

Później dostała się na odźwierną do małego hotelu. W zastępstwie właścicielki pobierała komorne od lokatorów, a czy niła to z taką zręcznością i sumiennością, że zaczęło wyrabiać jej to sławę w okolicy. Lokatorzy, najmniej dbali o punktualność pod wpływem pani Menshel nauczyli się płacić w terminie bez sądów i procesów.

W kilka lat później, nie umiejąc czytać, ani pisać została administratorką kilku wielkich domów. Mąż pilnował w do-

mu gospodarstwa i wychowywania dziecięciorga dzieci, ona zaś zawsze z teką pod pachą mnożyła dochodowość domów, powierzonych swojej opiece. Przynosząc pokaźne zyski swoim pełnomocnikom sama zarabiała duże sumy.

Dziś administruje drapaczami „nieba“ i zarabia po 5 milionów dolarów rocznie. To nie przeszkadza, że milionerka utrzymuje pisarza, który jej czyta otrzymywane listy i na nie odpowiada pod jej dyktandem.

Czytajcie „Czerwonego Kosa“.

SERGJUSZ ARITONOW.

(127)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Groźby zawarte w liście, a zwłaszcza jego energiczny ton, poparty jeszcze energicznie przez ks. Meklemburskiego, pobudził Rasputina do energiczniejszej działalności. Wciągnął się w nią tak dalece, że nawet „święte“ obrządki coraz bardziej zaniedbywał, a odpoczynek i podniecie zazwyczaj znajdował w pijaństwie.

Zabrał się więc z zapalem do wykonania otrzymanych instrukcji. Postanowił tym razem iść wprost do cesarza, bo obawiał się, że cesarzowa zacznie mu robić wyrzuty z powodu zaniedbywania jej.

Kazał się więc zawieźć do pałacu i przybywszy na miejsce — zameldować cesarzowi, że pragnie uzyskać audjencję natychmiastową.

Cesarz nie ośmieliłby się odmówić. — Przeprawił więc obecnego u niego właśnie ambasadora wielkobrytyjskiego i, pożegnawszy się z nim, kazał prosić Rasputina.

Ten wszedł wolnym krokiem z głęboką zadumą na twarzy. Ręce skrzyżował na piersiach i pokłonił się czterem kątom (w każdym wisiła ikona), potem cesarzowi.

— Racście się, ojcze Grigorij — rzekł miękko cesarz — i powiedzcie łaskawie, czemu zawdzięczam zaszczyt widzenia was u siebie?

Rasputin rozsiadł się wygodnie w szerokim fotelu, wsparł się na biurku i rzekł patrząc ostro prosto w oczy cesarzowi:

— Drogi przyjacielu! Cały naród rosyjski ze wszystkich kątów olbrzymiej Rosji czci cię i wielbi za twą łagodność, dobroć i sprawiedliwość. Silny władca jesteś, potężny, więc nagradzając uosynki dobre, a karząc złe, postępujesz po ojcowski, nie widząc większego szczęścia, jak dobrobyt twych poddanych. Dlatego też Bóg błogosławi cię i Rosji.

Niestety, wielu z twych urzędników nie umie czytać i nie chce wykonywać należycie twych świątliwych wskazówek. Postępują samowolnie, przekraczają zakres swej władzy, wyzyskując ją dla celów osobistych, bądź dla zysków, bądź dla zemsty.

Donoszą mi właśnie o takim brzydkim postępowaniu w Witebsku. Tamtejszy gubernator zaarrestował dwóch mężczyzn i jedną kobietę, których nazwiska są mi

znane (Rasputin chciał wymienić je odradzu, ale nie pamiętał ich, a przygotowaną zapiskę zapomniał zabrać ze sobą). Zakomunikuje je ci później. Są to wszystko najlepsi patrioci, pracujący w Czerwonym Krzyżu i mają olbrzymie zasługi przed oczyną. Zajęci całodzienną pracą nie mieli czasu starać się o względy tamtejszego gubernatora, co doprowadziło go do wściekłości. Zazdrościł im zdobytych wpływów i, wyobraź sobie... kazał zaarrestować...

— Za cóż to?

— Oskarżył ich fałszywie o porozumiewanie się z nieprzyjacielem! Tymczasem otrzymuję list od „igumena“ klasztoru witebskiego, że to najlepsi patrioci i najpoboźniejsi prawosławni, że natomiast gubernator to stary bezbożnik i rozpustnik i posunął jakoby swą bezczelność tak daleko, że którakolwiek z pań oprze się jego okrucieństwu, tę oskarża wraz z mężem o szpiegostwo. Pod terorem tego strasznego człowieka biedne kobiety dla uratowania życia własnego i męża muszą poddawać się jego okrucieństwu.

Pomijając już całą ohydę postępowania gubernatora, musisz, przyjacielu drogi, wziąć pod uwagę, że może to mieć skutki fatalne dla całego kraju. Ostatnio, dzięki sprawiedliwości twych rządów i pobożności prawosławnych Bóg wspiera oręż

nasz i daje Brusilowowi osiągać szereg pięknych zwycięstw. Gdy wszak będziesz tolerować takich bezbożników, jak witebski gubernator, pewien jestem, że Opatrzność odmówi nam dalszej swej opieki, a wtedy cóż pocniemy?

— Radz więc, ojcze święty, radz, jeśliś łaskaw — rzekł cesarz, poważnie zaniepokojony.

— Gubernator ten, drogi przyjacielu, powinien być natychmiast złożony z urzędu, a aresztowani przezeń niezwłocznie zwolnieni. Jest to konieczne, jeśli nie chcesz narażać naszej bohaterkiej armii na gniew Boży.

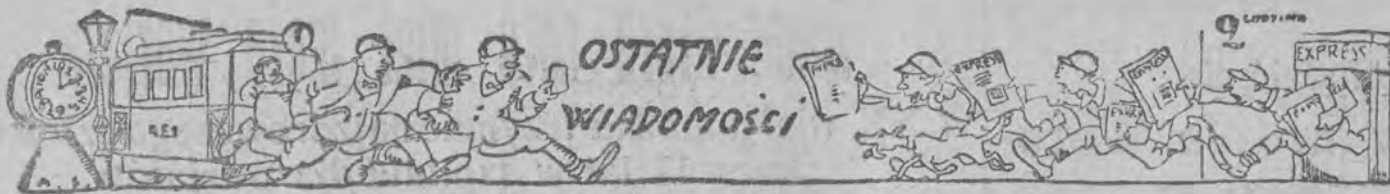
— Stanie się, jak radzisz, ojcze święty... Już biorę formularz depeszy, składam z urzędu gubernatora i rozkazuje zwolnić wszystkich, których zaarrestował pod zarzutem szpiegostwa...

Napisał depeszę i kazał wysłać ją natychmiast.

— Dzięki ci, ojcze Grigorij — dodał, że mnie uprzedziłeś... Co to za szczęście, że Stwórca zesłał nam ciebie. Jest to prawdziwa łaska Opatrzności... Błogosławione imię Boże...

— Amen — rzekł obłudnie Rasputin, śmiejąc się w duchu do rozpuku...

(D. c. n.)



Rokowania francusko-niemieckie zostaną wznowione.

Niemieckie koła gospodarcze domagają się szybkiego zawarcia traktatu handlowego z Francją.

Paryż, 18 listopada.

Delegacja niemiecka do prowadzenia układów handlowych z delegacją francuską zgłosiła wczoraj od ministerstwa handlu i zaproponowała ponowne podjęcie rokowań. Układy rozpoczną się prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia. W kołach panuje przekonanie, że mimo przeciwności dojdzie do zawarcia korzystnego układu.

NA MIEJSCE TRENDELENBURGA — HOESCH.

Berlin, 18 listopada.

W kołach niemieckich przywiązują wielką wagę do mających się rozpocząć w dniach najbliższych rokowań gospodarczych z Francją. Kierownictwo tych rokowań spoczywać będzie od tej pory na rękach ambasadora niemieckiego w Paryżu dra Hoescha, zaś sekretarz stanu Trendelenburg jest mu tylko dodany jako doradca.

Dzisiaj wyjechał również do Paryża ambasador francuski w Berlinie Margueritte który zda rządowi francuskiemu dokładnie sprawę z nastrojów panujących w kołach rządowych i gospodarczych niemieckich.

NOWE WSKAZÓWKI DO ROKOWAŃ Z FRANCJĄ.

Berlin, 18 listopada.

Dzisiaj odbyła się rada gabinetowa, na której postanowiono przewodniczącemu delegacji niemieckiej do rokowań gospodarczych z Francją udzielić instrukcji, umożliwiających dalsze prowadzenie układów.

Niemieckim kołom rządowym i gospodarczym zależy bardzo na szybkim zakończeniu rokowań i zawarciu traktatu handlowego z Francją, mimo, że nie jest rzeczą niemożliwą, że Niemcy będą

się starały znów uzyskać ustępstwa polityczne. Zdaje się jednak, że najbardziej zainteresowany w tej sprawie, jest przemysł zachodnio-niemiecki.

Przemysł ten zachodnio-niemiecki objawia szczególne zniecierpliwienie z powodu przeciągania się rokowań i ujawnionych trudności. W kołach tych wyrażają obawę, że nieuregulowanie stosunków między Francją i Niemcami mogłoby podciąć podstawy bytu przemysłu zachodnio-niemieckiego, ponieważ w ten sposób wywóz niemiecki zostałby uniezwolniony. Pismo przemysłu zachodnio-niemieckiej „Deutsche Begwerks - Ztg.” omawiając rokowania handlowe z Francją wykazuje korzyści, wypływające z tego układu handlowego dla Niemiec i oświadcza, że w razie rozbicia się rokowań, przemysł niemiecki będzie niechybnie skazany na wegetację.

Walka o podwyższenie płac urzędników państwowych we Francji.

W czwartek odbędzie się wielka narada między rządem i przedstawicielami organizacji urzędniczych.

Paryż, 18 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.

W czwartek bieżącego tygodnia odbędzie się wielka narada rządu z przedstawicielami organizacji urzędniczych w sprawie redukcji urzędników oraz podwyższenia płac.

Konferencji tej przypisują bardzo wiel-

kie znaczenie, gdyż w razie odrzucenia przez organizacje urzędnicze proponowanych podwyżek rządowych, Herriot znalazłby się w dość trudnej sytuacji. Istnieją jednak nadzieje, że zatarg o płace urzędników państwowych zostanie pomyślnie załatwiony. A.

„Humanité” domaga się wysiedlenia żołnierzy Wrangla z Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 18 listopada.

„Humanité” omawiając żądania podwózkowe kolejarzy domaga się wydalenia z pracy zatrudnionych na kolejach francuskich kilku tysięcy emigrantów rosyjskich, b. żołnierzy armii Wrangla, którzy otrzymują większe płace, niż kolejarze francuscy. „Humanité” twierdzi, że jest to element niepożądany, który należy jak najszybciej wysiedlić z granic Francji.

Kredyt amerykański na cele elektryfikacji kolei austriackich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 18 listopada.

Jak się dowiadujemy, grupa kapitalistów amerykańskich zwróciła się do rządu austriackiego z propozycją udzielenia kredytów na elektryfikację kolei austriackich.

Kredyty te wynoszą sumę półtora biliona koron. Propozycja ta będzie rozważana dopiero po utworzeniu nowego rządu.

Traktat handlowy włosko-niemiecki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 18 listopada.

Jak się dowiadujemy rząd niemiecki nie czekając na zawarcie traktatu handlowego z Francją zaproponował rządowi włoskiemu przyspieszenie terminu zawarcia traktatu handlowego. Rząd włoski ustalił dzień 4 grudnia dla rozpoczęcia pertraktacji w sprawie traktatu handlowego niemiecko-włoskiego. R.

Prasa niemiecka o zatargu w magistracie konstanyńskim.

Zatarg w konstanyńskim radzie miejskiej odbił się echem w prasie niemieckiej.

„Vossische Zeitung” podaje depeszę swego korespondenta, który stwierdza, iż zatarg ten jest niebezpiecznym precedensem, który mogą wykorzystać nacjonaliści dla zmniejszenia praw obywatelskich mniejszości narodowych w Polsce.



Warszawa, 19 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,79
Paryż 26,97
Belgia 24,73

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 5,18
Tendecja bez zmiany.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank dyskontowy 5,25
Bank handlowy 5,05
Rudzki 1,15
Starachowice 2,05
Modrzejów 4,20
Ostrowiec 4,25
Węgiel 2,50
Cukier 3,15
Haberbusch 4,45
Gosławice 2,90

Poczta austriacka pod kontrolą belgijczyków.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 18 listopada.

Niebywałe ataki na rząd wywołało wiadomość o tem, jakoby dwaj wyżsi belgijscy urzędnicy pocztowi za zgodą Ligi narodów mieli objąć kontrolę nad pocztą i telegrafem.

Prasa wskazuje, iż jest to naruszenie samodzielności państwa austriackiego i że kontrola Ligi narodów nie może się rozciągać na wewnętrzne sprawy Austrii.

Sowiety starają się o uznanie ich przez Szwajcarię.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Zurych, 18 listopada.

„Neue Züricher Zeitung” donosi, iż rząd sowieński zwrócił się ponownie do rządu szwajcarskiego z zapytaniem czy gotów jest rozpocząć pertraktacje w sprawie uznania sowieńców.

Pośrednikiem między rządem sowieńców i rządem szwajcarskim jest b. prof. uniwersytetu berneńskiego p. Stein.

Podwyższenie taryfy kolejowej w Austrii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 18 listopada.

W związku z podwyższeniem płac kolejarzom generalna dyrekcja kolei postanowiła podnieść stawki taryfowe za przewóz towarów oraz taryfę osobową o 30 pr. z dniem 1 stycznia 1925 roku. W. S.

Bezpośrednia komunikacja telegraficzna między Francją i Rosją.

Paryż, 18 listopada.

W związku z uznaniem przez Francję rządu sowieńskiego zaprowadzono bezpośrednią komunikację telegraficzną z Rosją.

Senator amerykański Borah za uznaniem sowieńców.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 18 listopada.

Senator Borah, przypuszczalnie następcą Lodge'a, przewodniczącego komisji zaradczej senatu, oświadczył na wiecu, zwołanym w Harrisburg, iż odbudowa Europy jest tylko możliwa wówczas, jeżeli Stany Zjednoczone uznają rząd sowieński.

KOLEJE NA OKUPOWANYCH TERENACH POD RZĄDEM NIEMIECKIM.

Berlin, 18 listopada.

Wczoraj w nocy wszystkie koleje na terenach okupowanych przez Francję i Belgię przeszły z powrotem pod zarządek niemiecki.

„REKURS”

Koncesjonowane biuro porad i zleceń administracyjno-skarbowych.

PIOTRKOWSKA 64 ŁÓDŹ TELEFON 30-48
(w podwórzu, prawe wejście, parter)

udziela porad we wszystkich sprawach administracyjnych, podatkowych i mieszkaniowych
pisze - - - rekursy, podania, zażalenia, memorjały.
załatwia - zlecenia interesantów we wszystkich sprawach administracyjno-skarbowych. 9435-12

Biuro otwarte codziennie od 9-ej rano do 7-ej wiecz. bez przerwy.

Ofiary kwasu moczowego

Artretyk, głównie po nadużyciach w jedzeniu i picu musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonalem, który go zalewa przed atakami podagrycznymi, reumatycznymi i kolkami nerkowymi. Z chwilą gdy mocz przybiera kolor czerwony lub zawiera piasek śpieszcie po ratunek do Urodonalu.

Srodek zalecany przez Prof. Lanceaux b. Prezesa Akademii Medycznej w jego dziele o podagrze.



Podagra
Reumatyzm
Piasek
Arterjo-Sclerosa
Kwasy

Zatruty przez kwas moczowy, odczuty przez cierpienia, może być uratowany, tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza KWAS MOCZOWY
Urodonal Chatelain'a można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Przy zakupie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy CHATELAIN'A.
Generalna reprezentacja Warszawa, Fredry 4 tel. 73-55 i 155-59.



— Podobno Marysia użalała się, że w naszej kuchni coś straszy?...
 — Tak, proszę pani...
 — A co takiego?
 — Mój narzeczony ciągle straszy, że się żenić nie będzie

Rys. St. Dobrzyński.

Aleksy Rzewski.

Jak ginęli skazańcy w Łodzi.

Golgota robotnicza w lasku konstantynowskim.

Każde miasto polskie posiada swoją Golgotę, gdzie oprawcy carscy mordowali tych, którym nie smakował chleb niewoli i, — jak wyrażę się pęzykiem syntych i zadowolonych — „romantyków”, „warjatów, przewrotowców”, o których się mówiło z pogardliwym wzruszeniem ramion.

Gdyby można było odgrzebać z pyłu zapomnienia tych wszystkich bezimennych bohaterów, spoczywających po naszych miastach i siolach, wsłuchać się w szmery, dolatujące z za grobów, wnikać w żywoty ciche a ofiarne, to na pewno miłość i poświęcenie dla ojczyzny i sprawy robotniczej rozplomiłoby nie jedno zimne i samolubne serce, zachęcając je do naśladownictwa i wytrwania.

I my, robotnicy w Łodzi, posiadamy swoją Golgotę, gdzie spoczywają ci, którzy wypowiedzieli caratowi walkę na śmierć i życie.

W lasku konstantynowskim leży pochowanych 20 ludzi, bądź rozstrzelanych na miejscu przez sądy polowe, bądź straconych na ulicy Długiej i przywiezionych w skrzyniach nocą przez strażników więziennych.

Byli leśniczy miejski p. Sosłński opowiadał mi szczegóły egzekucji sześciu Polskiej partji socjalistycznej, straconych w dniu 18 listopada roku 1907.

Byli to: Andrzej Kmicik, Józef Wałczyk, Stefan Moszczyk, Ignacy Samek, Michał Stolarek i Józef Karwowski.

O godzinie 4-tej rano w kibicie więziennej, obitej płótnem, przywieziono do lasku skazańców. Pluton żołnierzy z żandarmami, lekarzem, sądem polowym i oficerem na czele oczekiwał u leśniczego, zabawiając się żarcikami i zapijając monopolkę. Żołnierze otrzymali z funduszu ochrony po 2 ruble na głowę i razem dwa sztofy wódki.

Z amatorstwa przybył naczelnik więzienia Modzelewski i dozorca więzienia Jegorow, który zaczął się ze skazanymi naigrawać i złorzeczyć im. Zniecierpliwiony prokurator zwrócił się do niego: „ostawcie ich”, co przywołało wojowniczego Jegorowa do porządku.

Skazani, otoczeni żołnierzami i pacholkami carskimi, posuwali się ku miejscu stracenia.

Twarze były blade, ale wyrażały stanowczość i siłę woli.

Na polance oficer zatrzymał skazanych i zapytał: „Nu chto wam, bojowcy, nužno piered smiertiu?... papiroski ili wodki?” Skazani po krótkim namyśle wyrazili życzenie śpiewu wspólnego.

Oficer zezwolił, i z ust straceńców popłynęła pieśń walki, krzywdy i zemsty

„Krew naszą długo leją katy,
 Wciąż płyną gorzkie ludu lzy,
 Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
 Sędziamj wtedy będziem my!”

Naczelnik ochrony nie wytrzymał i ryknął: „Małczat, padlecy!”

Pieśń, jak spłoszony ptak, zerwała się raptownie, a oficer gniewnie powiedział do satrapy: „Nie wasze dzieło!”

Kmicika, którego ciało od tortur w biurze śledczym stanowiło jedną ranę, prowadzili współtowarzysze, Młodzieniec w uniformie ucznia lkał cicho...

Przed polanką żandarm zatrzymał się z księdzem, a skazańcy, ucałowawszy krzyż, ruszyli naprzód.

Na miejscu strażnik odmierzył miejsca na groby, żołnierze nasadzili bagnety, rozdano rydle, którymi skazańcy kopali własne groby...

Mgła poranna, opary z łąk otuły kopaczy, a wschodzące słońce oświetlała krwawo to straszne widowisko...

Następnie przywiązano wszystkich postronkami do drzewa, a przy każdym stał żołdak z wymierzonym do pchnięcia bagnetem.

Oficer odczytał wyrok śmierci, żołnierze pijani ustawili się w szeregu i wtedy ciszę ranną przerwał potężny okrzyk z piersi skazanych: „Niech żyje niepodległość i socjalizm!” „Precz z caratem!”

Plil...
 Posypało się kilka nierównych strzałów, po których czterech skazańców opuściło głowy, a dwóch w konwulsyjnych drgawkach przechyliło się ku ziemi.

Posypała się druga salwa, — i sprawiedliwości carskiej stało się zadość...

Po przecięciu postronków strażnicy wrzucili ciała do dołów, doły zrównali z ziemią, ażeby nawet śladu nie pozostało po carskich zbrodniach.

Pogromca zwierząt na skraju śmierci.

Echa wczorajszego niebezpiecznego wypadku w cyrku Cinisellego.

Wywiad z pogromcą p. Jacksonem.

Dzisiejsza poranna „Republika” doniosła o wypadku w cyrku Cinisellego w Łodzi, podczas którego rozwścieczony tygrys rzucił się na konia, będącego od 5 lat towarzyszem jego popisów, wydrapał mu potężnym pazurem oko, oraz poszarpał śmiertelnie boki i brzuch.

„Express” zainteresował się specjalnie interesującym wypadkiem w cyrku i zwrócił się do p. Jacksona, pogromcy dzikich bestji z prośbą o wywiad.

— Czy wypadki w rodzaju wczorajszego często zdarzają się w pańskim zawodzie? — pytamy.

— Oh, nie. Jest to wypadek wyjątkowy. Od lat dwudziestu siedmiu, od czasu, gdy pracuję w fachu poskramiacza zdarzył mi się tak poważny wypadek po raz pierwszy. Czulem, iż znajduje się na skraju śmierci. Tak groźnej sytuacji, jak wczorajsza nie miałem nawet na łowach dzikich zwierząt, odbywanych w Indjach.

— Jaki był dokładny przebieg wypadku?

— Gazety donosiły już przed kilku dniami o tym, iż tygrys mój — Ceylon — rzucił się podczas próby na konia, na którym zwykle jeździ — i zranił go w szyję. Koń przez kilka dni odpoczywał i wczoraj po raz pierwszy znów zacząłem próby. Numer popisowy polega na tym, że tygrys ze specjalnego pomostu skacze na konia i przejeżdża na nim kilka razy dokoła klatki. Tygrys skoczył na konia, ale natychmiast natarł nań i wpił mu się pazurami w głowę. Koniowi wypłynęło oko i z bólu zwałił się na ziemię, przywalając mi nogę, która jest dziś spuchnięta i sina.

Czulem, że chwila jest pełna niebezpieczeństw. Tygrys zaczął się za koniem i zbierał się do skoku na mnie. Jedna chwila wahanja, a byłbym zgubiony.

— I cóż pan uczynił, panie Jackson?

— W rękę miałem jedynie drewniany drażek. Przy pierwszym uderzeniu pękł on i przełamał się na dwie części. Liczyłem sekundy, gdy rozwścieczone zwierzę rzucił się naprzód. Ocalenie me zawdzięczam tylko temu, iż krew z głębokiej rany w brzuchu końskim nie popłynęła ze względu na przestrach konia, lecz dopiero po kilkudziesięciu sekundach. Gdyby tygrys był poczuł krew ciepłą na języku. — byłoby już po mnie. Podano mi w tej chwili do klatki wielki pęk waty, nasyczonej gryzącymi płynami, których tygrysy się boją i nie znoszą. Rzuciłem waty tygrysowi w pysk, spaliłem mu go, ale mimo to tygrys nie cofnął się. Wówczas podano mi żelazny drag, którym uderzyłem tygrysa trzy razy w czaszkę, tak, iż stracił przytomność, a drag aż się zgiął. Cała procedura odbywała się błyskawicznie. Mówiono mi później, że trwała ledwo minutę, chociaż zdawało mi się, że trwa wieki.

— Czy tygrys został zabity?

— Nie. Tylko oszołomiony. Dragiem wpędziłem go przez specjalne przejście do klatki. W klatce poszarpał on całą słomę i pogryzł wszystkie drewniane części klatki. Obecnie leży, nic nie je i strasznie wyje. Wysłałem depesz z meldunkiem o wypadku do biura mego w Berlinie. Przypuszczam, że tygrys zdechnie. Kocham dzieki zwierzęta, towarzyszy mej pracy, ale przyznam się panu, iż Ceylon od dłuższego czasu zdradzał tak złe zamiary w stosunku do mnie, iż obawiałem się, że nastąpi katastrofa.

— Z czego pan sądził?

— Muszę pana wobec tego wtajemniczyć w pewne szczegóły tresury dzikich zwierząt. Lwy, tygrysy i lamparty tresuje

w ten sposób, iż po schwytaniu ich do klatki przez kilka tygodni 4—8 studiuję dokładnie ich obyczaje i psychikę. Każde zwierzę jest indywidualistą. Każde ma swe narowy i szczególne zwyczaje. Sam je karzę i staram się oswoić z moją osobą. — Lwy są dość łagodne, tygrysy jednak i lamparty — bardzo podstępne, mściwe i zawsze chętnie pożywiłyby się memi kośćmi. Po dwu miesiącach dopiero wchodzę do klatki takiego potwora i patrząc mu prosto w oczy — czekam na atak. Czasami zdarza się, że zwierzę czuje się już związane ze mną i zachowuje się łagodnie. — Najczęściej jednak rzuca się na mnie i wtedy strzelam nabojami tępejmi, bez kul. Zwierzęta boją się strzału i ognia i tym trzymam je w szachu. Tresura zaczyna się dopiero później, zwykle po roku.

— Jakie uczucie ma pan, wchodząc do klatki podczas popisów?

— W każdym razie niewesołe. Muszę powiedzieć, że moje uśmiechy i ukłony w stronę publiczności są najczęściej puste, bowiem ani na chwilę nie mogę spuścić oka ze zwierząt, aby nie rzuciły się na mnie. Właściwie nie widzę nawet publiczności. Moje rzemiosło jest ciężkie i niebezpieczne, a chleb mój zroszony jest straszonym trudem i krwią. Poza to nie pracuję stale z tygrysami, gdyż jest to zbyt uciążliwe. Od czasu do czasu „wypoczywam” sobie ze lwami, w porównaniu bowiem z tygrysami są to aniołki, grubo owłosione...

— Czy popisy pańskie nie są czasem niebezpieczne dla publiczności?

— Oh, nie. Klatki są absolutnie pewne i nie może się zdarzyć, aby tygrysy nawet rozwścieczone, zrobiły w klatce jakiegokolwiek wyłom. Również niema niebezpieczeństwa przy strzałach, gdyż policyjnie jest zabronione używanie ostrych naboji. Jeśli istnieje niebezpieczeństwo to tylko dla mnie, a szczególnie w Łodzi.

— Czemu? — pytamy.

W cyrkach stałych w Ameryce, Francji i Niemczech personel cyrkowy jest dobrze wyrobiony i zzewnątrz klatki stoją ludzie, doskonale znający zwierzęta. Jeśli tygrys np. zaczai się za moimi plecami służba zzewnątrz ostrym uderzeniem bata doprowadza zwierzę do porządku. Tutaj jestem sam jeden, a pomoc jedyna mojej żony nie może wystarczyć.

Podziękowaliśmy p. Jacksonowi za ciekawy wywiad i posłaliśmy jeszcze od wiedzic rannego ciężko konia. Ma on 10 ran w brzuchu (ilość pazurów tygrysa) bardzo głębokich. Sanitarz weterynaryj szył rany 6 godzin, a do każdej rany wpakował 3 metr. gazy.

Koń obecnie ma 40 stopni gorączki.

Biedny, biedny koń, na którym jeździł przez 5 lat fałszywe tygrysy, i który dziś pojedzie prawdopodobnie na drugi świat!... I biedny jest ten odważny pogromca, p. Jackson, który na pożegnanie powiedział nam:

— Nie lękam się śmierci, ale proszę mi wierzyć, że jestem dziś do głębi zdenerwowany. Kocham moje tygrysy, jak własne dzieci, a one tylko pragną mej krwi i zycia!... —gil—

Premje dla najgrzeczniejszych urzędników.

Towarzystwo londyńskich kolejek podziemnych, przeprowadziło niedawno badania, w kierunku stwierdzenia, na jakiej stacji personel urzędniczy zachowuje się najgrzeczniej w stosunku do publiczności.

Rezultatem tej ankiety było stwierdzenie, że na pięciu stacjach 100-tysięcy pasażerów nie wniosło ani jednego za-

żalenia przeciwko funkcjonarjom kolei. Tym pięciu wzorowym stacjom przyznano jako nagrodę za zachowanie urzędników, odznaczenie w postaci srebrnej plakiety, która przybitą będzie u wejścia do stacji. Poza to rozdzielono pośród funkcjonarjuszy pewną sumę pieniędzy, jako premję za ich nienaganną grzeczność.

Czytajcie

„Republikę”.

Łódź w petach chińskiego smoka.

Nowa egzotyczna gra towarzyska, Mah-Jongg, przybyła do nas z Dalekiego Wschodu.

Brzydota Łodzi, jej bezkanalizacyjność, jej wyboje i podłe powietrze, posiadają jedną wielką zaletę, mianowicie zachęcają łodzian do częstych wyjazdów zagranicę, daleko częstszych, niż to ma miejsce z mieszkańcami innych miast w kraju czy też na Zachodzie. Łodzianin posiada w sobie wiele rzutkości i przedsiębiorczości, ale szczególnie rozwinięty ma zmysł podróży, a udaje się w daleki świat nietyle z ciekawości do obcych stron, ile z nienawiści do swego rodzinnego miasta. Wszędzie jest pięknie, dobrze, przyjemnie, tylko w Łodzi jest obskurnie, — mówi każdy łodzermensch i siada do pociągu, który go wiezie do Wiednia, do Paryża czy też do Rzymu.

Jest to fakt niezaprzeczony, który stał się niejako przysłowiem, że niemasz na kuli ziemskiej takiego miejsca, gdzieby się nie spotkało łodzianina. Na szczycie Ewresteru, na odległej wyspie wśród oceanu, na Saharze czy też w dziewiczych lasach

Ameryki, wszędzie gdzie stąpnie noga ludzka, tysiące kilometrów od Łodzi, nieoczekiwanie zetknie się podróżnik z dziekiem bawełnianego grodu.

Ten nieokiełznany pęd do wyjazdu i to zainteresowanie, jakie łodzianin objawia dla zagranicy, ma również ten skutek, iż nic co się dzieje w wielkich stolicach europejskich nie jest dla Łodzi obce. Wszelkie nowe wynalazki, najnowsze książki i prądy w sztuce, modne tańce i gry towarzyskie, wszystko to przenika do naszego miasta z szybkością fali radiotelefonu, zostaje w mig przyjęte i zaasymilowane, nieraz w przesadnych, karykaturalnych kształtach.

Najświeższą zdobyczą, która przeniknęła do salonów łódzkich, jest bardzo modne obecnie na Zachodzie gra Mah-Jongg. Jest to staro-chińska gra narodowa, której wiek liczyć należy na kilkanaście, a może i kilkadziesiąt stuleci, a która po odbiciu triumfalnego pochodu poprzez Ame-

rykę, przyjęła się w Europie i jest obecnie najlubiejszą rozrywką na Zachodzie. — Oczywiście Łódź, również i w tym wypadku, nie pozostała w tyle i oddaje się obecnie z zapalem, — graniczącym u nas zazwyczaj z najsakrajniejszym fanatyzmem — nowemu bożkowi — Mah-Jonggowi, składając mu w ofierze długie godziny wieczorów zimowych.

Nie trudno to poszło szczególnie z tego względu, iż polski Manchester słynie w świecie jako miasto gry, gdzie wskutek braku innych godziwych rozrywek, więcej czasu niż gdzieindziej spędza się przy zielonym stoliku. Wielką też zasługą posiada nowa chińska gra, iż potrafiła z wielu salonów usunąć wszechwładne karty i na miejsce asów, królów, waletów, pików i trefli wprowadzić poetycznie brzmiące chińskie smoki, kwiaty, bambusy i najróżniejsze rodzaje wiatrów, które tak wielką rolę odgrywają w życiu i tradycjach Nizbieskiego państwa.

Również i okrzyki przy grze straciły swój wielce niesubtelny charakter. Ni słyhać już przebrzydłych słów w rodzaju „pas” i „lewa”, zginęły „atuty”, „renonse”, przeżyły się „wisty” i „kury”. Natomiast przybyły nowe dźwięki, przypominające cichą sunącą dżonkę do wodacz Jan-tse-kjangu:

— Pong! — woła słodka łodzianka zoczywszy smoka, wyrzuconego przez łwa salonowego, p. Władysława.

— Kah-ong! — rozlega się z drugiego końca stołu.

— Tszan! — woła gracz następny.

— Mah-Jongg! — krzyknęła z triumfem panna Zosia kończąc partje tej egzotycznej gry.

Mam wrażenie, że jakiś dobry bożek przeniósł mnie naraz do Pekinu i że siedzę w chińskiej pagodzie przy herbacie wśród uroczych cór Wschodu... Toi

FELJETON.

Jak rdza.

Do małego miasteczka przyszedł czto wiek nieznamy. Osiedlił się tam i zaczął pracować. Był zręczny, grzeczny, wytrwały, usłużny a nadewszystko oszczędny i pracowity. Więc nic dziwnego że dobrze mu się powodziło. Zebrał niezły majątek, pozyskał u ludzi szacunek i zaufanie.

Zdawało się, że człowiek ten niedaleko odbiegł od ideału obywatela i życzyć sobie tylko należało, aby „tacy rodzili się na kamieniu”.

A jednak.

A jednak znaleźli się ludzie, co w rozmowach o nim byli dalecy od entuzjazmu. Odzywali się raczej krytycznie, starali się dopatrzeć we wszystkim, co zrobił i powiedział jakichś ukrytych motywów, które wydawały im się podejrzane.

— Człowiek nie może dorobić się majątku jedynie pracą i oszczędnością — mawiali. — Kto tam wie, jak on do tego majątku doszedł, nikt znas mu na ręce nie patrzal.

Zaden z nich nie posiadał ani dowodów, ani nawet powodu do podejrzenia. Zaden z nich nawet sam nie bardzo wierzył w to, co mówił. Ale mówił. Bo jak ta rdza na żelazie, tak jemu na sercu osiadła zawiść.

Im nie poszło tak dobrze, chociaż się o to starali. Po swojemu, może nieudolnie, ale starali się.

Kto z nas nie chciałby dojść do możliwości i do uznania? A że im się nie udało, a jemu powiodło się doskonale, więc dają wyraz swej zawiści, temu najbrzydszemu uczuciu w formie aluzji uwłaszczających czi człowieka zupełnie niewinnego.

Ciasnota pojęć, zawiść, brak inicjatywy jest objawem u nas zbyt często spotykanym, aby o nim można było milczeć.

Wystarczy, że ktoś otworzy na rogu ulicy sklep z materiałami piśmiennymi i przez dobre i umiejętne prowadzenie interesu osiągnie należyte powodzenie, aby kto inny czempredziej otworzył taki sam sklep na przeciwnym rogu.

— Jemu tak dobrze poszło, to dla czego mnie nie ma pójsć — mówi sobie.

Ale skoro mu nie pójdzie, skoro okaże się, że dwa sklepy obok siebie są zbyt blisko i nie mogą liczyć na wystarczające dla zysków obroty, to wtedy zaczyna się naгонka na tego „szczęśliwego” kupca, zaczynają się aluzje, a często oszczerstwa.

Zamiast szukać źródeł swego niepowodzenia w swych własnych wadach, ludzie starają się dopatrzeć nieuczciwych tendencji czy sposobów w postępowaniu tego, kogo uważają niemal za sprawcę własnych nieszczęść.

Nic dziwnego, że zawiść znajduje się na liście „Siedmiu Grzechów”.

Język angielski jest językiem światowym.

Przeszło 10 proc. ogółu ludności świata mówi tym językiem.

Przeszło połowa gazet świata drukuje się po angielsku.

Jak stwierdza gazeta „Daily Mail” w roku 1801 używano języka angielskiego zaledwie 20,500,000 ludzi.

W roku 1890 cyfra ta doszła do sumy 111,000,000, a obecnie mówi po angielsku 170 milionów osób i cyfra ta stale rośnie. Przeszło 10 procent ogółu ludności światowej używa języka angielskiego, jako języka własnego. Języka tego używa dwa razy więcej osób, aniżeli jakiegokolwiek innego. W roku 2000 — jak przewiduje „Daily Mail”, w języku angielskim porozumiewać się będzie 4-ta część mieszkańców całego globu.

Nie dość na tem, dziennik cytowany przewiduje, że z chwilą, kiedy języka angielskiego uczyć będą w szkołach prawie wszystkich krajów cywilizowanych, co zdaje się być w najbliższej przyszłości pewnym, to wówczas przeszło połowa ogółu ludzkości będzie w stanie mówić po angielsku. Z powyższego wynika że język angielski stanie się wkrótce językiem światowym.

W roku 1801, kiedy językiem angielskim porozumiewało się zaledwie 20 i pół miliona ludzi, język francuski był najbardziej rozpowszechnionym językiem na świecie. „W Mulhall's Dictionary of Statistics” liczba osób mówiących po francusku, podana jest na 30 milionów ludzi, czyli językiem tym mówiło 50 proc. więcej osób, aniżeli po angielsku. Na drugim miejscu stał język rosyjski, a na trzecim — niemiecki.

Każdym z tych dwóch języków mówiło około 30 milionów ludzi. Na czwartym miejscu stoi język hiszpański, a na piątym włoski.

W okresie lat 120 liczba osób, mówiących po francusku, zwiększyła się tylko o 1/4 proc., tak, że dziś mówi tym językiem przeszło 40 milionów ludzi. Po niemiecku 70 milionów, po hiszpańsku 50 milionów, po włosku 45 milionów.

Cyfry te mają dotyczyć ostatnich czasów, ale nie wydają się one bynajmniej ścisłymi, albowiem na całym świecie poza Francją, mnóstwo osób włada językiem francuskim, język ten jest wykładany ponadto prawie we wszystkich szkołach średnich na całym świecie, gdy tymczasem podana przez „Daily Mail” cyfra 40 milionów osób mówiących po francusku, odpowiada zaledwie ogólnej liczbie ludności we Francji, która według ostatnich danych statystycznych, liczy osób 39,210,000. Można być zatem przekonanym, że conajmniej drugie tyle osób używa języka francuskiego, a zatem rozpowszechnieniu tego języka z pewnością ustępuje język niemiecki.

Obecnie językiem rosyjskim mówi przeszło 100 milionów ludzi, mimo to jednak gazeta „Daily Mail” nie uważa tego ję-

zyka za poważnego rywala angielszczyzny. Olbrzymia masa osób używa jeszcze języka chińskiego, co nie powinno wydawać się dziwnem, skoro się zważy, iż ogólna liczba ludności Chin wynosi około 420 milionów ludzi.

Jest to jednak język tak trudny, że nawet wykształceni chińczycy sami twierdzą, iż nie zdoła się on utrzymać, i stanie się w końcu językiem martwym.

Z pośród żywych języków, obok angielskiego najszybciej rozwija swą popularność język hiszpański. Jest to główny język Ameryki, począwszy od Meksyku, w kierunku południowym, a ludność krajów południowo - amerykańskich mnoży się z wielką szybkością, więc językiem hiszpańskim włada coraz więcej osób.

Mimo to jednak język hiszpański nie jest równomiernym rywalem języka angielskiego, jako języka światowego.

Obecnie trzy czwarte wszystkich listów na świecie i pakietów pocztowych adresowanych jest po angielsku, przeszło połowa gazet na świecie drukowanych jest po angielsku, wobec czego rozpowszechnienie dzienników angielskich jest trzy razy większe, niż wszystkich innych wydawnictw prejedycznych, drukowanych w innych językach.

Znamienny wyrok.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko Adolfowi Ursakiemu i tow. o obrazę czi posłów Kwapińskiego i Stańczyka z PPS. Ursaki z zawodu kominiarz, później redaktor komunistycznej „Sprawy Robotniczej” zarzucił w tem piśmie wymienionym posłom, że zostali przeznaczeni przez naczelne władze PPS. do defenzywy politycznej, celem śledzenia robotników i udzielania policji informacji o ruchu robotniczym, oraz że funkcję tę przyjęli i wykonywali.

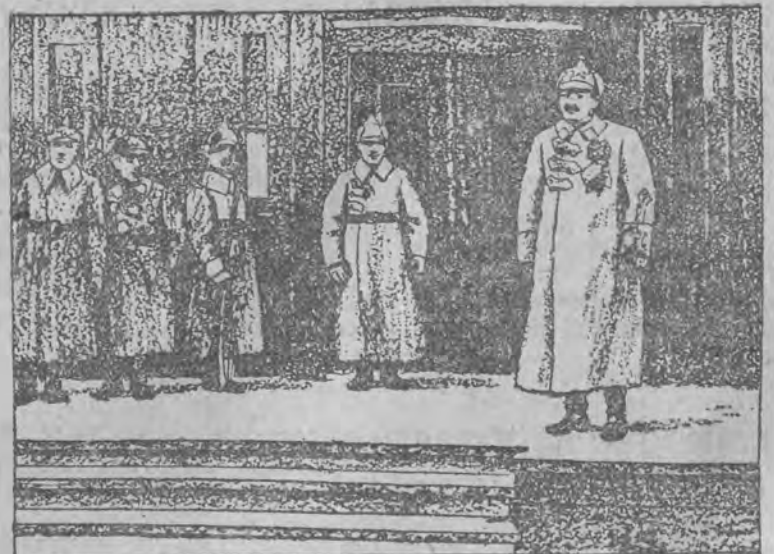
Oskarżony tłumaczył się, że podając wiadomość powyższą, oparł się na informacjach paryskiego dziennika komunistycznego „L'Humanite”.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli jednogłośnie odrzucili postawione im pytania, wobec czego Ursaki został uwolniony od winy i kary.

Jak słyhać, sędziowie przysięgli oparli swój werdykt na twierdzeniu, iż służba w jakimkolwiek charakterze w policji własnego państwa ma dobro państwa na celu i zarzut z tego tytułu czyniony nie przynosi nikomu ujmę.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

Rocznica rewolucji październikowej w Moskwie.



Na fotografii naszej widzimy komisarza do spraw wojskowych Trockiego, który w otoczeniu swego sztabu przysięga przed mauzoleum Lenina defiladę wojsk sowieckich.



Depesze doniosły niedawno o wylewie Menu w Niemczech, który zalał miasto Frankfurt. Fotografje nasze przedstawiają kilka scen z powodzi.



W Anglii pani Lyton Osman stworzyła nową partję polityczną t. zw. radykalno-narodową. Ilustracja nasza przedstawia scenę z manifestacji nowej partji na ulicach Londynu. U góry w medaljonie portret założycielki.

(„The News”)

Telegramy.

PROGRAM TURECKIEJ PARTJI REPUBLIKANSKIEJ.

Polska Agencja Telegramiczna.

Londyn, 18 listopada.

Program nowej tureckiej partji republikańskiej przewiduje zmniejszenie stówek celnych, podział zysków przedsiębiorstw przemysłowych pomiędzy właścicieli i pracowników oraz ochronę i przywileje dla kapitałów zagranicznych, niezbędnych dla rozwoju kraju.

STANY ZJEDNOCZONE W PRZEDNIU UZNANIA SOWIETÓW.

Polska Agencja Telegramiczna.

Paryż, 18 listopada.

„New York Herald” donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hughes zamierza pozostać na swym stanowisku jeszcze przez jeden rok, ponieważ liczy się z możliwością, że sen. Borah, jako przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu będzie zbyt pospiesznie dążył do uznania sowieńców.

WOJNA DOMOWA W CHINACH TRWA.

Polska Agencja Telegramiczna.

Szanghaj, 18 listopada.

Gubernatorowie wojskowi prowincji położonych nad rzeką Błękitną i nad rzeką Białą postanowili w porozumieniu z marszałkiem Wu-Pei-Fu mianować rząd wojskowy, którego siedziba znajduje się w Jazang. Nowy rząd wydał manifest, w którym oświadcza, że nie uznaje władz pekińskich.

POSEŁ MEKSYKAŃSKI W MOSKWIE

Moskwa, 18 listopada.

Przybył tu minister pełnomocny Meksyku Vadillo i złożył jutro Kalininowi swe listy uwierzytelniające.

Dziś!

CYRK A. Ciniselli
Konstantynowska 16

Dziś!

Dziś o g. 8 i pół wiecz.

Pogromca **JACKSON** i jego grupa

12 królewskich tygrysów z Bengalu.

Momenty ścinające krew w żyłach. Pozatem 16 pierwszorzędných atrakcji wraz z siostrami Princess.

PRALNIA CHEMICZNA I FARBBIARNIA

DAMSKIEJ I MĘSKIEJ GARDEROBY ORAZ BIELIZNY.

W. Sokołowskiego

ul. Kilińskiego № 36.

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach.

Powierzoną robotę wykonuje się akuracie i punktualnie.

Zakład Fotograficzny SZTUKA

ul. Zamenhofska 1, (róg Piotrk. 127).

do 12 pocztówek dodaje

portret darmo.

Nowo otwierający się

SKLEP GALANTERYJNY

nieznający tutejszych stosunków handlowych w tej branży, pragnie tą drogą zaznajomić się z tutejszymi kupcami galanterją w celu zaopatrzenia takowy w doborowy i konkurencyjny towar.

Lask. of. do adm. „Republiki” sub „Galanterja”.

Do sprzedania pierwszorzędny

DOM

w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej, z ślicznym ogrodem i wolnymi pomieszczeniami na ew. biura. Posrednictwo wykluczone. Oferty „Dom” 9514

Okazyjnie do sprzedania para lisów

żywych oswojonych. Wólczajska 43 miesz. 8

Pończochy jedwabne

1 inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tania, bo w prywatnym mieszk.

Rękawiczarka

na trykot. ręczną maszynę potrzebna. Zgłosić się od 9 do 4 Lipowa 77

CIEPŁA Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca **K. Petersilge** Piotrkowska 93

TEATR CASINO TEATR

Dziś i dni następnych

Największy film biblijny świata

„Księżyc Izraela”

(Królowa Niewolników)

z Marją Corda

w roli głównej.

12 aktów—2 serie razem

Przejście przez morze Czerwone | Królowa niewolników na stosie
10 plag egipskich | Wyjście żydów z Egiptu

Orkiestra powiększona pod dyr. L. Kantora.

KLINIKA Położniczo-chirurgiczna

D-rów Szarlotty Eiger, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i I. Bauma.

Ogrodowa № 10, tel. 13-57.

Godziny zapisów na porody i operacje od 4—8-ej. Ambulatorjum dla przychodzących chorych:

Dr. Reitler-Kurjańska choroby kobiece 11 — 12.
Dr. Eiger " " 1 — 2.
Dr. Baum " " 5 — 6.

KRAWATY bielizna ciepła i nowości sezonowe **PIĄTKOWSKI** PIOTRKOWSKA 89. 217-9

Dr. med. S. Niewiażski Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł. Sienkiewicza 34

Dr. med. BRAUN Poludniowa Nr. 23 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Dr. S. KANTOR Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-lecznicy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. godziny przyjęcia 8—2

Dr. med. L. Prybulski. Choroby skórne włosów weneryczne i moczniciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Dla nan od 1—5. (dzienna porażenie)

Dr. med. LUBICZ Cegielniana 43 **powrócił** Choroby skórne, weneryczne i moczniciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżywym. Przyjmuje od 5—8

BOTY KALOSZE Ciepłe pantofle Wyhorwó galonki poleca **K. PETERSILGE** Piotrkowska 93

Dr. med. Juliusz Lange Choroby wewn. Wólczajska № 51. przyjmuje od 3—5 Telefon 10—15.

Dr. E. Ekkert Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej. Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych. Godz. przyjęć od 2—3 i od 7—9 w. Panie od 3—4. 763625

Dr. P. Langbard Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—12 5—8.

Ogłoszenia drobne STENOGRAFIJ wyuczają listownie, szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny — Warszawa Mokotowska № 39. Zadzajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 8472

10 zł. da wybitny buchalter-bilansista za wyszukanie posady. Oferty sub „Bilansista 300” do „Republiki”, 484-3

potrzebna osoba do szukania posady. Wymagane świadectwa od 2 do 4 Sienkiewicza 102 mieszkanie 2 501-2

Woda panienka puryfikacji szuka posady. Wymagane świadectwa dobre oferta „mioda” 375-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: Odnoszenie do domu 20 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwórki)

ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpit.) W TAKSIS 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpit.) NERKROLOGI I NADESŁANE: 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpit.) Zaczynowe i zamknięcie po tekście 4 zł Zamiejscowe 5 zł. Zagran. 10 zł. proce. droższe. Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiadają. Drobne 5 gr. Posła. iwanie pracy 5 groszy. Najniżej 50 gr. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się (strony) o 100 procent drożej.